Rok XXXV. Olsztyn, na wtorek 9. sierpnia 1921 r. Nr. 182.

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 75 fenigów za miejsce rządka sześćłamowego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary —
Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud. Listy do redakcji należy adresować: „GAZETA OLSZTYŃSKA" ALLENSTEIN, OSTPR. Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.

Redaktor: Ludwik Łydko.

Telegramy.

Przed rozstrzygnięciem.

Berlin, 7 sierpnia. Rząd i prasa niemiecka wytężają wszystkie siły, aby wpłynąć na ostateczną decyzję Najwyższej Rady w sprawie Górnego Śląska. Polityczne i przemysłowe organizacje niemieckie wysełają do kanclerza bombastyczne i »płomienne« protesty, ministrowie wygłaszają mowy, w których starają się wykazać ruinę Niemiec w razie niepomyślnego rozwiązanie tej kwestji oraz zupełną niemożliwość wypełnienia warunków nałożonych przez traktat wersaiski. Niemcy idą w tych swoich podrygach politycznych tak daleko, że nawet we własnym obozie napotykają na przeciwników. W ostatnim numerze »Die Zukunft« chłoszcze niemiłosiernie Harden oświadczenia rządu i prasy niemieckiej w kwestji górnośląskiej. Zwraca się mianowicie przeciwko żądaniu całego Górnego Śląska przez Niemców, dowodząc, że podług głosowania należą się Polsce conajmniej dwie piąte kraju i ludu górnośląskiego, który oddaniem głosu i powstaniem udowodnił, że do Niemiec należeć nie chce. Harden pisze: „Górny Śląsk nie jest „urdeutsches Land", nie należy od lat siedmset do Niemiec. Polska nie uzyskała wolności przez krew niemiecką, ale wydartą została Rosji z zamiarem zagrabienia jej z Litwą, Kurlandją i Finlandją". Nacjonalistyczna „Ostpreussische Zeitung" w artykule „Schicksalsstunden" zarzuca kanclerzowi rzeszy niemieckiej optymizm co do stanowiska Angiji w sprawie górnośląskiej, prorokuje atak polski na Niemcy i upadek gabinetu Dr. Wirtha.

Nota Polski do państw sprzymierzonych.

Warszawa. Rada ministrów po dłuższym rozpatrywaniu kwestji górnośląskiej, wystosowała do mocarstw sprzymierzonych notę, przedstawiając raz jeszcze swoje postulaty, zastrzegając się jaknajusilniej przeciwko prowizorycznemu załatwieniu sprawy górnośląskiej. Polska domaga się przyznania jej praw zgodnie z traktatem pokojowym. Każde inne rozwiązanie byłoby dla niej nie do przyjęcia.

Udział Polski w akcji międzynarodowej pomocy dla Rosji.

Warszawa. (PAT.) Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 5 bm. upoważniła Ministra Spraw Zagranicznych do zgłoszenia współdziałania Polski w ewentualnej akcji międzynarodowej pomocy dla ludności Rosji i w szczególności do spółdziałania w akcji, zapoczątkowanej przez Hoovera.

O uznaniu zasług Ameryki.

Warszawa. (PAT.) Towarzystwo polsko amerykańskie wystąpiło z projektem dania trwałego wyrazu uczucia wdzięczności społeczeństwa polskiego za wiekopomne działania instytucji amerykańskich w Polsce, w szczególności za pomoc Ameryki dzieciom i żołnierzom — przez wystawienie pomnika. Pomnik ten ma stanąć na jednym z miejskich placów Warszawy.

Termin konferencji rozbrojenia w Waszyngtonie.

O terminie konferencji rozbrojenia w Waszyngtonie, obiegają w pismach sprzeczne wiadomości. Podajemy telegramy P. A. T. i T U z których każdy przynosi inną datę konferencji waszyngtońskiej.

Waszyngton. (PAT) Havas Rząd angielski zawiadomił rząd Stanów Zjednoczonych, iż zgadza się na termin 11 bm, jako dzień zebrania się konferencji rozbrojenia.

Paryż, (TU). Rząd amerykański wystosował zapytanie do rządu francuskiego w sprawie ustalenia daty konferencji w Waszyngtonie. Rząd amerykański proponował datę 1-go listopada, a Francja według francuskich wiadomości, nie zgłosiła żadnego sprzeciwu co do tej daty.

Sprawiedliwość!

Dziś w poniedziałek dnia 8 sierpnia zbiera się Rada Najwyższa ażeby zadecydować w sprawie Górnego Śląska. Świat cały z naprężeniem oczekuje decyzji Rady Najwyższej, oczekuje wyroku naród polski z sercem bijącem, oczekują również ostatecznej decyzji Niemcy z różnemi uczuciami.

W parlamencie angielskim oświadczył Lloyd George, że życzeniem Anglji jest, ażeby sprawa Górnego Śląska **sprawiedliwie** rozwiązaną została na podstawie wyniku głosowania i przepisów traktatu pokojowego.

Niczego więcej nie żąda naród polski **jak sprawiedliwości.**

Polska nie zamierza ukrzywdzić nikogo, Polska nie myśli o imperjalizmie, Polska pragnie jedynie włączyć w swój organizm wszystkich Polaków i to nie za pomocą gwałtów, ale na podstawie praw historycznych, na podstawie praw uzyskanych przez traktat wersalski, który podpisały najpotężniejsze narody świata, który podpisały także Niemcy.

Sprawiedliwości żąda Polska.

Jeżeli sprawa Górnego Śląska rozwiązaną zostanie sprawiedliwie, natenczas Polska uzna z pewnością wyrok ostateczny wydany przez Radę Najwyższą w Paryżu.

Niestety zapadł już jeden wyrok Najwyższej Rady i to w sprawie naszych dzielnic, w sprawie Warmji, Powiśla i Mazur. A tego wyroku sprawiedliwym nie nazwie niestety nikt. Nie nazwie wyroku tego sprawiedliwym historja, gdy wszelkie dokumenty plebiscytowe i materjały ujrzą światło dzienne. Już dziś rzucają publikacje polskie a także niemieckie na rozstrzygnięcie o losie dzielnic naszych przez czynniki miarodawcze dziwne światło, a nawet dowodzą, prawie zupełnie jasno, że plebiscyt u nas był komedją, był parodją, był farsą, był wszystkiem innem tylko nie plebiscytem.

Werdykt Najwyższej Rady w sprawie naszych dzielnic plebiscytowych zadowolił jedną stronę, zadowolił Niemców. Niemcy zadowoleni są zupełnie z działalności Komisji Koalicyjnej u nas i z rezultatu jej pracy. Jeżeli się zważy z jaką bezwzględną zaciekłością Niemcy zwalczają Komisję Koalicyjną na Górnym Śląsku i z jak wielkiem uznaniem wyrażają się o działalności Komisji Koalicyjnej u nas, natenczas wnioskować można zupełnie słusznie, że Komisja u nas pracowała jednostronnie, że nie znała położenia, że ulegała wpływom niemieckim, jak to sami Niemcy a nawet komisarz niemiecki Gayl dziś otwarcie przyznaja.

Są tam ludzie wybitni w tej Radzie Najwyższej, są tam głowy nie lada, są dobre chęci, ale niestety jest także dowód jeden, że ta Rada Najwyższa w kwestji dla Polski ważnej nie sprostała zadaniu i nie wydała wyroku sprawiedliwego.

Dla tego Polska z niepokojem, z bijącem sercem oczekuje decyzji Najwyższej Rady Koalicyjnej w sprawie Górnego Śląska.

Naród polski pomimo wszystkiego ma jednak nadzieję, że w sprawie Górnego Śląska uczyniono wszystko co było możliwem, że kwestią tą zajęli się mężowie stanu państw najpotężniejszych w świecie po gruntownych i sumiennych studjach, że rząd polski uczynił wszystko co uczynić mógł w tej sprawie, naród polski ma również nadzieję, że także potężna Anglja wyzbyła się wszelkich uprzedzeń i niechęci do narodu polskiego i przystępuje z zamiarami sprawiedliwego rozstrzygnięcia tej nietylko dla społeczeństwa polskiego ale i całego świata niezwykle ważnej kwestji.

Żądamy jedynie tylko — **sprawiedliwości.**

S.

Uwagi na czasie.

Nie wiadomo jaki wyrok wyda Najwyższa Rada Koalicyjna w sprawie Górnego Śląska. Pewnem jest atoli już dziś, że pewna część dzielnic plebiscytowych przypadnie Niemcom. W dzielnicach tych pozostaną Polacy. Wiemy z doświadczenia, że po plebiscytach panują zwykle nieznośne stosunki. Ludność polska u nas narażoną była na prześladowania.

Są na to dowody. Dowodem jest także proces, o którym referowaliśmy w zeszłym numerze naszego pisma. Dla tego nie można pozostawiać ludu polskiego w przyznanych Niemcom dzielnicach bez żadnej opieki i narażać tego ludu na zemstę sfanatyzowanych mas. Należy uczynić jak najszybciej wszystko, ażeby zapewnić polskiemu ludowi ochronę zdrowia, mienia a może i życia.

Plebiscyty rozbudzają nienawiść, rozbudzają niestety oprócz silnego poczucia narodowościowego także często nizkie instynkty w ludzie. Dla tego rządy interesowane tak niemiecki jak polski wytężyć powinny wszystkie swe siły, aby te nieszczęsne skutki plebiscytów stłumić w zarodku, aby dać wszystkim bez wyjątku nietylko możność odetchnięcia, ale opiekę możną i pewność, że bez względu na narodowość i zapatrywania polityczne nikomu włos z głowy nie spadnie.

Nie wolno dopuścić do tego, aby rozgrywały się na terenach plebiscytowych tak okropne sceny, jak u nas w Wymoju, w Stawigudzie, Ostródzie, Klonie, Wielbarku itd. Nie wolno dopuścić do tego, ażeby sprawcy takich zajść nie byli karani. Nie wolno dopuścić do tego, ażeby prasa, jak się to u nas działo, gwałty podobne nietylko milcząc sankcjonowała, lecz nawet pochwalała, a nawet do podobnych gwałtów wzywała. Nie wolno dopuścić do tego, aby jak to się dzieje u nas, do dzisiejszego dnia jeszcze szykanowano i prześladowano ludzi, którzy korzystając z wolności w czasie plebiscytu otwarcie za Polską się oświadczyli.

Są również inne i bardzo ważne zadania: Rząd niemiecki powinien wreszcie uznać i zrozumieć potrzeby ludu polskiego, który pozostaje w Niemczech. W Polsce pozostaną Niemcy, a w Niemczech pozostaną Polacy. Z tem się liczyć trzeba. A może i z różnych przyczyn dobrze będzie, że w Polsce pozostaną Niemcy a w Niemczech Polacy. Ale my u. Polacy pod rządem niemieckim musimy uzyskać prawa konstytucja nam zagwarantowane. Musimy koniecznie przedewszystkiem mieć szkoły polskie. Rząd niemiecki koniecznie zerwać musi z niemoralną taktyką germanizacyjną, która tak straszliwą atmosferę u nas wytwarza. Rząd niemiecki powinien stanowczo zerwać z hakatystami, którzy ustawicznie rzucają na nas podejrzenia i przypisują nam zamiary, których nie mamy. Rząd niemiecki powinien postarać się o to, abyśmy powiedzieć mogli, że nam i tutaj dobrze.

Nie wiadomo co będzie z Górnym Śląskiem. Ale może odetchniemy wszyscy, gdy wreszcie sprawy sporne poruszające umysły zostaną załatwione. Czyż już absolutnie niema nadziei, ażeby pomiędzy Polską a Niemcami zapanowała atmosfera znośna choćby na podstawie traktatu wersalskiego? Czyż nie potrzebu-

jemy wszyscy spokoju, czyż nie dusimy się w tej atmosferze nieząufania a nawet nienawiści? Bądźmy dla siebie wyrozumiali, starajmy się wreszcie usunąć zapory nas dzielące, szukajmy tego co nas łączy, a nie tego co nas dzieli.

Być może, że rozstrzygnięcie sprawy Górnego Śląska pogłębi przepaść pomiędzy Niemcami a Polską. Byłoby i nam przykro i smutno, gdyby się tak stało. Ale pomimo tego mamy nadzieję, że słowa powyższe nie pisaliśmy — na wiatr.

Przyjdą i przyjść muszą **lepsze czasy**. S.

Generał Ludendorff o polskości Wilna.

W sprawie walki o Wilno stoi cała prasa niemiecka, naturalnie po stronie Litwinów.

Niemcy sami najlepiej wiedzieli, dlaczego. Mimo to jednak nie mogą Niemcy odmówić polskości Wilna.

Sam Ludendorff nawet przyznał się, że Wilno jest miasem polskim. Oto pisze na stronicy 375 swego dzieła: »Meine Kriegserinnerungen« dosłownie po niemiecku: »Wilna, Grodno und andere Städte waren polnisch«.

Gdy zaś wojska niemieckie dnia 15 września 1914 Wilno zajęły, wydała Naczelna Komenda Wojskowa odezwę, w której dosłownie było powiedzianem: „Wilna, die Perle der Krone Polens«.

Może sobie słowa te gazety niemieckie przypomną, gdy o zaborczości Polaków w sprawie Wilna rozpisywać się będą.

Przegląd polityczny.

Litwa.

Polityka litewska na błędnej drodze.

Piszą nam: Młodolitwini ogromnie nos w górę zadzierają. Oburzają się na gen. Żeligowskiego, że zabrał im „stołeczne" miasto Wilno, w którem jest podobno aż 10 % Litwinów. W swej zarozumiałości, chcą Litwini zagarnąć całą ziemię Wileńską, a nawet Pińsk i dalsze jeszcze obszary, w których oni śladu Litwinów, byle tylko stworzyć »wielkie państwo litewskie« i szkodzić sąsiedniej Polsce. Na samej Litwie ostatnia statystyka wykazała aż — dwa miljony Litwinów; stąd też taka śmiałość i wojowniczy nastrój u nich.

Wojska bałtyckie i bolszewickie dodają oni otuchy i podniecają ich nienawiść do Polski. Zaślepieni Litwini nie widzą wcale, że ich ratunkiem byłoby jedynie połączenie się z Polską, pod której rządami doszli dawniej do rozwoju i potęgi. Może jednak głodowa klęska i nieład w bolszewickiej Rosji nauczą ich trochę rozumu i na inną naprowadzą drogę. Inaczej w krótkich latach pójdą »na służbę« do swych nieprzyjaciół.

Przyszłość Litwy leży jedynie po stronie Polski. Jako samodzielne państwo Litwa z trudnością może egzystować, będąc wystawiona ze wszech stron na szkodliwą agitację wrogów. Litwa złączona z Polską dojść może jedynie do tradycyjnej świetności. W.

Okrucieństwa wojny światowej

(Senzacyjne echa procesów lipskich).

Cóż mówić tak dużo o procesach lipskich i przestępstwach wojennych, których Niemcy dopuszczać się mieli na jeńcach wojennych francuskich, kiedy Niemcy z wybujałym u nich do niemożliwości militaryzmem i dyscypliną wojskową, nielepiej postępowali wobec własnych żołnierzy, uchybiających w jakiejś drobnostce choćby, tej przepotężnie panującej dyscyplinie.

I tak czytaliśmy niedawno w »Rote Fahne« ciekawy dokument, rozkaz głównodowodzącego generała v. Marwitza z 6-go września 1918 r. o utrzymaniu jaknajściślejszej dyscypliny w oddziałach wojskowych, w których w ciągu tak długiej wojny rozprzężenie się zakradło. Między innymi punkt 9 owego rozkazu opiewa następująco:

»Jeżeli wydaję nowe rozkazy tyczące się dyscypliny wojskowej, to czynię to dlatego jedynie, gdyż uważam, że tylko wewnętrzna dyscyplina i ciągłe ćwiczenie utrzymały nasze już dosyć rozprzężone oddziały na stanowisku w czasie ostatnich walk. Właśnie przy ustępywaniu lub cofaniu się musi być dyscyplina jeszcze zwiększoną, a wobec niedotrzymywania jej przez poszczególnych żołnierzy można uciec się nawet do takich środków gwałtownych jak użycie broni. Złagodzenie surowej dyscypliny w czasie potyczek zawsze się strasznie mściło. Bywały wypadki, w których komendanci namawiali ociągających się żołnierzy do walki, zamiast opornych zastrzelić z miejsca. Taką łagodność w postępywaniu musimy poniechać. Dyskusje z żołnierzami są zupełnie nie na miejscu; oficer rozkazuje, żołnierz ma słuchać.

Dowódcy i oficerowie, którzy w jaknajkrótszym czasie nie zaprowadzą surowej dyscypliny w swych oddziałach i nie będą swych żołnierzy trzymali ostro, poniosą odpowiednie konsekwencje.

Podpisani: generał v. Marwitz.

Za zgodność ręczy: major v. Heydebreck.«

A więc, powiada dalej »Rote Fahne«, »opornych ma się zastrzelić z miejsca«. Pocóż więc ta cała parodja z procesami lipskimi, kiedy tutaj oto mamy rozkaz najwyższej władzy wojskowej, by strzelać z miejsca do własnych żołnierzy.

Pan major v. Heydebreck, który dokument ów podpisał, pochodzi ze sławetnego rodu »junkrów«, szczycących się podobnymi dyscyplinarnymi rozkazami. Z tego samego bowiem rodu pochodzący kapitan v. Heydebreck wygłosił 20 czerwca br. w Wąsowicach koło Raciborza mowę do oddziału strzelców górnośląskich (Niemców), w której między innymi powiedział: »Oczekuję od każdego z was jaknajsurowszej żelaznej dyscypliny i karności. Kto się moim rozkazom sprzeciwi, tego sam własnoręcznie zastrzelę z miejsca. Starajcie się sami, by elementy niezdrowe zostały usunięte, a innych na ich miejsce znajdziemy poddostatkiem. Musicie w pierwszym rzędzie być gotowi do walki z nieprzyjacielem wewnętrznym.«

A więc t. zw. »über den Haufen schiessen« było u Niemców, jak widzimy, zupełnie na porządku dziennym. Cóż więc dziwnego, że dawali podobne rozkazy co do jeńców francuskich, kiedy dyscyplina pruska uznawała strzelanie »z miejsca w łeb« nawet do swoich własnych żołnierzy.

Prześladowania litewskie.

Wilno. (PAT). Z Marjampola donoszą: Prześladowania ludności polskiej w Suwalskim trwają w dalszym ciągu i przybierają coraz większe rozmiary. Zamieszkałym na Litwie mniej niż 16 lat Polakom władze litewskie odmawiają wydania paszportów i nie pozwalają oddalać się z miejsca zamieszkania. Ostatnio Polacy ci zostali pozbawieni prawa brania udziału w wyborach gminnych.

Ze wsi Olkieniszki został wysiedlony przez Litwinów Karol Miller. W najbliższym czasie mają Litwini wysiedlić 30 rodzin polskich ze wsi Piotrowicze.

Niemcy.

Nowe obawy niemieckie.

Berlin. Zwracają nam uwagę, że niemal wszystkie dzienniki niemieckie zamieszczają alarmujące artykuły na temat nowego niebezpieczeństwa militarnego okrążenia Niemiec. Inicjatorka tego planu jest rzekomo Francja, która dąży do porozumienia między Czechami i Polską, oraz między państwami bałtyckiemi i Polską. Jeżeli to porozumienie przyjdzie do skutku — wówczas Niemcy zostaną militarnie zupełnie okrążeni.

Niemcy a wina wybuchu wojny światowej.

W rocznicę — siódmą z rzędu — wypowiedzenia wojny przez Niemcy zarówno we Francji, jak i Rosji rozmaite sfery niemieckie polityczne i rządowe próbują wszelkiemi sposobami wytłomaczyć Europie i Ameryce, że to nie Rzesza Niemiecka jest winną wybuchu wojny, lecz Ententa. A ponieważ istnieją liczne dokumenty urzędowe niemieckie, świadczące o winie Niemiec, przeto puszcza się teraz w świat pogłoskę, że to znany komunista pruski, który od listopada 1918 roku przez kilka miesięcy rządził Bawarją, sfałszował owe dokumenta, byle tylko zohydzić Niemcy wobec świata. Miesięcznik bawarski »Süddeutsche Monatshefte« wydał teraz w lipcu specjalny zeszyt, w którym niejaki dr. Klemens Loeffler pod tytułem »Wielkie oszustwo« niby to zebrał dowody fałszerstw owego K. Eisnera. A wreszcie zebrawszy owe niby to dowody niewinności Niemiec, pisze już zupełnie śmiało, że Niemcy nie chciały wojny, nie sprowadziły jej i nie wywołały, lecz zostały wciągnięte i prowadziły ją jako wojnę obronną. Śliczne wykręty! Jest przecież wątpliwem, by ktokolwiek prócz Niemców w takie wykręty zechciał uwierzyć.

Pogróżki pod adresem Francji.

Berlin. (EE). Wobec często powtarzających się starć między oficerami francuskimi (członkami komisji międzysojuszniczej) a ludnością cywilną niemiecką, berlińska »Kreuz-Zeitung« pisze, że »Francuzi winni się wystrzegać i nie drażnić lwa niemieckiego. Choć lwu po części zęby już wyłamano, może się wydarzyć, że chłopi chwycą za kosy i cepy, a robotnicy za siekiery i motyki i dadzą Francuzom taką naukę, jaką długo popamiętają.«

Ks. Alfons Mańkowski.

Zwyczaje i wierzenia na Polskiej Warmji.

(Dokończenie).

Ciężka była wówczas niedola wojenna w Gietrzwałdzie. Ktoś obyty z tradycją miejscową opisuje ją w ten sposób: „Najstarsi ludzie przypominają sobie tu jeszcze z wdzięcznością ks. Silakowskiego († 1808) który podczas wojny Francuza z Moskalem opuścić musiał plebanję zajętą przez wojsko i ukrywać się w różnych rodzinach między dziećmi, choć już był starcem sędziwym. Tam chrzcił i innych sakramentów udzielał, o ile to w bliskości rozpsutego żołnierstwa możebnem było. Bitwy odbywały się pod Zonkowem. W Gietrzwałdzie zostawiali Moskale, gdy szli na bitwy, pakunki, konie i wozy. Choć naszym szli w pomoc, to ludzie ich się więcej bali niż Francuzów nieprzyjaciół, bo co Francuz zostawił, to Moskal wziął i zjadł. Starzy ludzie z łzami mawiali: »Proście Boga dzieci, aby Moskal nie przyszedł do domów naszych«. (Warmjak 1894 nr. 4).

Szwabachę czyli druk gotycki nazywają starzy, ludzie na Warmji krakowskim, bo znane im są dawne wydawnictwa religijne krakowskie takimiż czcionkami tłoczone.

5. Zabobony. Na Nowy Rok kładą pod próg stajni lub chlewa stal np. siekierę lub topór, aby czary i złe duchy nie miały przystępu.

Nóż, topór, siekierę nigdy się nie kładzie ostrzem do góry, gdyż zły duch pod nie lezie.

Kiedy trupa wynoszą z domu, kładzie się siekierę pod próg, aby zły duch nie miał przystępu ani do domu ani do trupa.

Kto w dzień św. Jana o północy idzie do lasu a nasienie paproci do cholewy mu wpadnie, ten wszystkie tajemnice pozna.

W dzień zaduszny zmarły ksiądz o północy odprawia mszę św. a zmarli parafianie obecni w kościele modlą się wraz z nim.

Kiedy umarły ma otwarte oczy, mówią, że niedługo w tym domu znów ktoś umrze.

Pierwszemu dziecku nie daje się imienia ojca lub matki, bo umrze rychło.

Kto dwa razy owdowiał, a nie chce, aby mu i trzecia żona umarła, powinien ją wprowadzić do domu swego nie drzwiami, lecz oknem i to z twarzą odwróconą do domu. (Okolica wartemborska).

Do miasta Wartemborka »wykulnął« się mór w kształcie »kopicy siana«, ale z kościoła pofranciszkańskiego wyszedł na rynek św. Franciszek i stanąwszy z rozkrzyżowanemi rękami nie puścił go dalej, wskutek czego mór ustał.

O dawniejszym dziedzicu Barkwedy mówią, że był djabłu zapisany. Gdy ludzie do niego przychodzili po pieniądze, djabeł je przynosił w opałce.

W czasie poświęcenia nowego kościoła rytuał przepisuje poświęcającymu księdzu wejście do kościoła, gdzie stawiają się pytania i dają odpowiedzie. Lud stojący na cmentarzu twierdzi, że ksiądz »musi się z djobłem biodować« (walczy).

Jest mniemanie, że ksiądz przez monstrancję widzi złego ducha, poznaje, kto czarownica, kto grzesznik i t. d.

Sądzą, że księdzu znane są losy dusz na tamtym świecie: »Czy jegomość nie wie, czy ta dusza zbawiona, toć Jegomość podobno mo zidzić.«

W Gietrzwałdzie jest »pieniężna góra«. Mieszkańcy otrzymali możność wydobycia z niej pieniędzy i bezpiecznego przeniesienia ich do domu pod warunkiem, że wracając nikt się nie obejrzy. Warunku nie spełnili: jakaś kobieta wołała za nimi, obejrzeli się i skrzynia z pieniędzmi zapadła się natychmiast w ziemię.

Światełko pokazujące się w starem, zmurszałem drzewie, oznacza, że się tam »pieniądze palą«.

Poświetnik jest to zło, co się po świecie wałęsa. Istnieje też wiara w krasnoludki.

Był niegdyś słynny zbój Sikora, który niepokoił okolice Bisztynka, Pupk i Szczytna. Powiadano o nim, że nic mu nie szkodziło i nie mogli go schwycić, bo zjadł kilka serc »od kobzietów (białków)«.

Kiedy zając lub baba przez drogę przejdzie, będzie nieszczęście, kiedy wilk, szczęście.

Gdy na miejscu, gdzie ksiądz siedział nasadzą gęsi na jaja, wtedy gąsiaki dobrze się lęgą.

Kiedy nów księżyca przed południem nastanie, to więcej będzie deszczu, niż pogody.

Kiedy grzegrzółki (»grzeczki«) porobią sobie głębokie dziury w stromych ścianach piaszczystych wzgórz, wtenczas zima będzie ostra; gdy zaś czajki lub inne ptaki, które zwykle pod koniec sierpnia odlatują, do września jeszcze zostają, natenczas zima będzie lekka.

Zważano dawniej pod jakim znakiem zodjaku niebieskiego przyszło dziecko na świat i zapisyw. np. w księdze gospodarskiej rodziny G. w G., że J. ur. 13 maja 1816 pod Strzelcem Schütze J. 3. 8. pod Rybami. A. pod Koziorożcem, F. unter Skorpion, pod »Niedźwodkiem«, I. unter Wassermann pod Wodnikiem i t. d. Ze znaków tych wróżono dzieciom przyszłość.

Chory na żółtaczkę, gdy się przejrzy w patenie, odzyska zdrowie.

W jeziorze, z którego wypływa rzeczka Gilbiuk przepływająca przez Gietrzwałd, jest duży kawał bursztynu widzialny w czasie pogody pod powierzchnią wody.

Jest przepowiednia, że wszystkie parafje i kościoły na Warmji zaginą z wyjątkiem Gietrzwałdu, i że kraj tak się wyludni, iż co 10 mil napotkasz człowieka.

Podczas zapustnych zabaw tanecznych skakano jak najwyżej, aby się len dobrze obrodził.

O tańcu wirowym »w lewo« mawiali starzy ludzie, że to taniec djabelski, i że przy każdym człowieku, na lewo tańczącym djabeł się kręci i z radości ogonem wywija.

Kto grając w karty nie ma szczęścia, mówi: tu żyd musiał na tem miejscu siedzieć: aby mieć szczęście, wykręci krzesełko swoje i stara się nie siedzieć pod belką.

KONIEC.

KRONIKA.

Olsztyn, 8. sierpnia 1921.

Kalendarz na wtorek: Romana.

Wschód słońca o g. 4,38; zachód o g. 7,36.

Z Prus Wschodnich.

— (S.) **Zdenerwowanie.** W prasie niemieckiej pojawiają się w ostatnim czasie często ataki skierowane przeciwko nam. Denerwuje prasą niemiecką mianowicie spokojne i rzeczowe omawianie spraw mazurskich na łamach naszego pisma. »Ostpreussische Zeitung« zamieszcza w nr. 363 artykulik pod tytułem »Erfolglose polnische Wühlereien in Masuren«, w którym zarzuca się nam, iż wyzyskujemy notatki prasy i publicystów niemieckich nieprzychylne Mazurom. Zamierzamy rzekomo przez to zdobyć sobie lud mazurski. »Ostpreussische Zeitung« spodziewa się, że nasze wywody wiernością i lojalnością Mazurów nie wstrząsną. — Wiemy o tem dobrze. Ale przecież wolno nam obserwować stosunki na Mazurach, wolno nam czerpać z bogatych źródeł niemieckich charakteryzujących stosunki mazurskie. Wierzymy, że obserwacje nasze nie są opiekunom Mazurów na rękę i że wywołują u nich zdenerwowanie. Gdybyście mieli czyste sumienie, natenczas artykuły nasze by was ani ziębiły ani parzyły. Atoli „prawda w oczy kole!". Tajne zaś „flugblatty" polskie to nonsens. O tem nie wiemy, zabawiać się w głupstwa polityczne nie myślimy. Może bawią się „flugblattami" „tajnemi" — prowokatorzy.

— (S.) **„Strach ma wielkie oczy."** W prasie niemieckiej pojawia się równobrzmiąca notatka, że na Mazurach chodzą wędrowni handlarze i podróżujący, którym nie chodzi tak o handel jak o polską propagandę. — Takie notatki fatalnie odbijają się na samych Niemcach. Wiemy o tem, że niejednych handlarzy i podróżujących Niemców spotkały na Mazurach różne nieprzyjemności a nawet aresztowania. Ciemny i podburzony lud upatruje w każdym wędrującym kupcu szpiega lub agenta polskiego. Niektórych Niemców nawet pobito. Sprawdza się tu przysłowie niemieckie „blinder Eifer schadet nur".

— **Drogie środki spożywcze a powiększenie zarobków.** Do rządu Rzeszy wpływają petycje, ażeby tenże postarał się o wyrównanie zarobków w stosunku do wzrostu cen na środki spożywcze. Rząd jest natomiast tego zdania, iż kwestję tą omówić muszą wprzód pracodawcy z pracobiorcami zanim się rząd o załatwienie wezwie. Jakoż już się rusza w organizacjach robotniczych i walki zarobkowe wkrótce się rozpoczną.

Z Warmji.

— **Na rodzinę Kalinowskich** złożył w administracji naszej p. Pawłowski z M. Klebarka 5 mk.

Prosimy o dalsze ofiary.

* **Wielkie Bartołdy.** (Ł.) Piszą nam: Na tutejszej poczcie zgłosiła się pewna dziewczyna po pieniądze. Urzędnik pocztowy p. G...... zamiast wydać pieniądze zaczął robić ironiczne uwagi jak n. p.: „Aha, ist er (właściwy odbiorca pieniędzy) noch hier? Will er nicht nach Polen gehen? Deutsches Geld nimmt er weil deutsches Geld besser ist wie polnisches".

Sądzę, iż obowiązkiem urzędnika pocztowego jest wydać pieniądze a nie wtrącać się do nieswoich rzeczy. F. J.

* **Biskupiec.** Wybuch pożaru w mieście naszem rozgłosi się w przyszłości zapomocą syreny ogniowej ustawionej na dachu domu naczelnika straży pożarnej. Jej ostry, przeraźliwy głos dotrze do najdalszych zakątków miasta.

Z Powiśla.

* **Elbląg.** Sprzęt owsa i pszenicy w naszych stronach jest w pełnym biegu i zapowiada się dość dobrze. — Kartofle rychłe przechodzi różnorakie ceny. Na początku funt kosztował 1,50 mk., spadł potem na 45 fen. a obecnie kosztuje 65 fen. Kartofle są po większej części z okolic Królewca.

Ostatnie upały sprawiły, iż dla braku wody w wyżej położonych częściach miasta nie funkcjonowały wodociągi.

W miejskiej kąpieli rzecznej załamała się poręcz, o którą oparło się kilkudziesięciu chłopców szkolnych. Około 30 wpadło do wody. Większość wydostała się sama na brzeg, innych wyratowali dozorcy kąpielowi.

Z Mazur.

* **Z Mazur** donoszą: W tegorocznym lecie rozmnożyły się w lasach mazurskich tak bardzo niebezpieczne żmije i stały się postrachem ludności. W licznych wypadkach boso chodzące dzieci zostały ukąszone. Choć przy każdej nadarzającej się tylko okazji tępi się tę trującą gadzinę, radykalne wytępienie nie zdaje się być niemożliwem.

* **Ostród.** Na ostaniem posiedzeniu rady miejskiej prezes rejencji von Oppen przedstawił radnym nowego burmistrza Kühn'a.

* **Nibork.** W tutejszej komedji burmistrzowskiej nastąpił nowy zwrot. Po kilku niepowodzeniach w wyborze burmistrza zgodzono się przed paru tygodniami na wybór burmistrza Pönitzsch'a z Friedrichsrode. Krótko potem przebąkiwano iż i on nie raczy przybyć, lecz magistrat stanowczo temu zaprzeczał, albowiem Pönitzsch zaofiarowane mu stanowisko przyjął. Jakież zdziwienie wywołać musiał na sędziwych twarzach ojców miasta list Pönitzscha, który za godność wielce dziękuje, bo gdzieindziej lepsze miejsce otrzymał.

* (S.) **Szczytno.** Wczoraj po południu wybuchł we wsi Księżylasek (Fürstenwalde) w powiecie szczycieńskim tuż przy granicy polskiej wielki pożar. 10 domów mieszkalnych i 24 budynków gospodarczych stało się pastwą płomieni. Pożar spowodowały dzieci bawiące się zapałkami. Bardzo wiele ludzi straciło całą swoją chudobę, a 15 familji pozostało bez dachu nad głową. Wielkie zapasy żniwne zniszczone.

* (S.) **Jańsbork.** »Johannisburger Zeitung« podaje następującą notatkę: „W podpisie „podziękowania Zielasko-Snopken" zachodzi błąd. Jest tam „Familie Zielaski" — „richtig" jest „Familie Zielasko". — Jeszcze nie jest „richtig" panowie od „Johannisburger Ztg."

Z dalszych stron.

* **Gutsztat.** W piątek rozległ się alarm ogniowy. Od lasu chmury dymu ciągnęły ku miastu. Na miejsce pożaru (leśnictwo Eiserwerk) wyjechała ochotnicza straż ogniowa uzbrojona w siekiery, łopaty i t. d. Ogień powstał w niewytłumaczony dotąd sposób i rozszerzył się z błyskawiczną szybkością. Sprzyjała mu susza. Straty są olbrzymie.

* **Orneta.** Utonął 4-letni Otton Skerra z ul. Elbląskiej. Przez cały wieczór i dzień następny szukała go matka i rodzeństwo aż na trzeci dzień dopiero znaleziono jego ciało w Drwęcy. Przy nieszczęściu obecnych było tylko dwoje dzieci więc matka tak późno się o niem dowiedziała.

* **Wystruć.** Dwóch mężczyzn napadło w sobotę wieczorem książkową Emalję G. w drodze do dworca kolejowego i ograbiło ją. Jeden zakrył jej oczy i usta, gdy drugi wyrwał z ręki skórzaną torebkę z 1400 markami.

* (S.) **Królewiec.** Hakatyści i nacjonaliści niemieccy urządzają tu w dniu 14. sierpnia »Tannenbergfeier«. Socjaliści zaś chcą urządzić wielką demonstrację przeciwko wojnie na złość nacjonalistom. W prasie niemieckiej panuje z tego powodu już dziś wielki »Katzenjammer«. Boli również serce podżegaczy do nowej wojny że ich bóstwo, Hindenburg pomimo zaproszenia na »fajer« nie przybędzie.

Z Polski.

— **Flota polska.** (Ł.) O flocie polskiej dowiadujemy się nowych szczegółów. Flota polska składa się obecnie już z 29 większych statków; ma 1 admirała, 6 wiceadmirałów, licznych oficerów okrętowych, majtków i całe zastępy pomocnicze.

— **Upały i susza.** Panujące upały i susza nie wyrządziły szkód w rolnictwie, natomiast ucierpiało znacznie gospodarstwo rybne, gdyż liczne stawy wyschły zupełnie i trzeba było wybrać z nich wszystkie ryby.

* **Warszawa.** Jak donoszą pisma polskie zapaliły się lasy, należące do majątku Otwock Wielki w pobliżu Warszawy. Pożar rozszerza się szybko i zagraża miastu. Celem zlokalizowania ognia wysłano z Warszawy oddział saperów.

Na wyścigach motocyklistów na Dynassach zdarzyła się katastrofa, której ofiarą padło 7 osób, z tych jedna zabita. Z powodu najechania na siebie motocyklistów jeden z nich spadł, poczem motor sam wjechał między publiczność.

Wzdłuż linji kolei warszawsko-wiedeńskiej, obok przystanku Utrata, pali się na przestrzeni kilkudziesięciu morgów z żęte, lecz nie zebrane jeszcze zboże. Wobec panującej posuchy, pożar powstał prawdopodobnie od iskry z lokomotywy. — Podobne wiadomości nadchodzą z kresów wschodnich.

* **Kraków.** Aresztowano tu z polecenia delegata ministra handlu i przemysłu bankiera Jakóba Halberstaedta za niedozwolone machinacje giełdowe.

* **Wieliczka.** (Ł.) Znana Warmjanka, która bawi w Krakowie, zwiedzała ostatnio kopalnie soli w Wieliczce. Pisze nam ona, iż kopalnia posiada nieszacowane bogactwa solne, które starczyć mogą Polsce na cały szereg wieków. Zwiedzając tą kopalnie odnosi się wspaniałe wrażenie, zwłaszcza z kaplicy św. Antoniego, z kościoła św. Kingi, różnych wielkich komór i jeziorr. A wszystko to jest pod ziemią i wykute ze soli.

W okolicach Wieliczki, niestety jak i w całej Polsce panują straszne upały i susza.

* **Tarnów.** Pomiędzy Pilznem a Dębicą płoną lasy hr. Roya na znacznej przestrzeni. Pomoc utrudniona. Wojsko w Tarnowie, z powodu szczupłego stanu załogi, nie użyczyło pomocy. — W Tarnowie, wśród toru kolei lokalnej szczucińskiej, zapłonęły wikle. Gaszeniem zajęła się straż miejska.

Z Górnego Śląska.

— **Z działalności Komisji.** Z Pszczyny i Rybnika donoszą, że komisja angielska objeżdża oba powiaty, baojąc nastroje ludności.

* **Bytom.** »Volkswacht« pisze, że na przewodniczącego związku Heimattreuerów w Niemczech wybrano dra Wagnera z Monachium, który poprzednio był kierownikiem korpusu Oberland.

* **Katowice.** W ciągu ostatnich dni przybył do Katowic nowy większy transport wojsk angielskich — celem wzmocnienia załogi.

* **Królewska Huta.** Pod Królewską Hutą w nocy na 30 lipca nieznani sprawcy w 12 miejscach przecięli druty sieci telefonicznej.

* **Kudowa.** Donoszą nam o następującym zdarzeniu: Pewien przeor z Poznańskiego, bawił tu dla poratowania zdrowia (Kudowa jest bowiem miejscem kuracyjnem) i nosił wieczorami, lub w deszczowej porze futrzany serdak (kożuchową długą kamizelkę). Wskutek tego okrzyczano go za Polaka i tak prześladowano, iż musiał przedwcześnie z tej miejscowości wyjechać.

Z Niemiec.

— **Widmo nowego strajku.** Jak podają niemieckie gazety można się wskutek agitacji, uprawianej przez lewicę, spodziewać że w przyszły poniedziałek robotnicy rolni w środkowych Niemczech rozpoczną strajk. Według doniesień żądają 100 proc. nadwyżki pracy. W kołach radykalnych spodziewają się, że po rozpoczęciu strajku przez robotników rolnych można będzie zmusić górników do złożenia pracy.

* **Halle.** Podczas silnej burzy w ostatnich dniach uderzył piorun w wieżę ratuszową, która momentalnie zamieniła się w wielki słup ognia. Wezwanej natychmiast straży pożarnej nie udało się jej już urawać, i zwaliła się ona na dach ratuszowy.

Ze świata.

Dar publiczny dla polskiej uczonej.

Gazeta amerykańska »New Jork Herald« donosi, że z subskrybowanej sumy na zakupno grama radjum dla p. Curie-Skłodowskiej pozostała reszta 60 000 dolarów. Organizatorzy subskrybcji zamierzają stworzyć z procentów od tej sumy stałą rentę dożywotnią dla sławnej uczonej.

Przyszły pobyt ekscesarza Karola.

Pisma węgierskie donoszą z Wiednia, że były cesarz Karol nie przeniesie się do Hiszpanji, lecz pozostanie w Szwajcarji, ponieważ układ w sprawie przedłużenia pobytu doprowadził do pomyślnych wyników. Zamiaru przeniesienia się do Anglji były cesarz Karol zaniechał ze względu na odmowne stanowisko rządu angielskiego.

Nowy kandydat na tron węgierski.

Agitacja za kandydaturą arcyks. Albrechta, syna arcyksięcia Fryderyka, na tron węgierski wzmaga się. Krążą pogłoski, że za tą kandydaturą oświadczył się podczas swego pobytu w Paryżu i Londynie król Alfons hiszpański. Związek przebudowy Węgier popiera również energicznie tę kandydaturę. Arcyksiąże Albrecht i arcyksiężniczka Izabella udzieli związkowi wielkich kwot pieniężnych na rzecz tej agitacji.

Okrucieństwa głodowe w Rosji.

Według nadeszłych wiadomości z Moskwy, dnia 26 lipca chłopi splądrowali Tambów. Po splądrowaniu miasto podpalili. Kozaków, którzy starali się opanować rozruchy, ściągano z koni i mordowano. Piechota zaś nie chciała strzelać do tłumu.

Sytuacja na froncie grecko-tureckim.

Dzienniki donoszą o wstrzymaniu przez Turków ofensywy greckiej. Według wiadomości z Konstantynopola Grecy ponieśli pod Issar wielką klęskę i cofnęli się do Eschiszehir. Według doniesień przesilenie, które pociągnęło za sobą dymisję Kemala Paszy.

Rozmaitości.

Kinematograf wśród wiecznych lodów.

Z Kopenhagi wyruszyła do Grenlandji pierwsza wyprawa kinematograficzna, pod przewodnictwem znanego podróżnika podbiegunowego, Knuda Rossmussena. Wyprawa ma dotrzeć do miejscowości Thule, na północnym krańcu zachodniego wybrzeża Grenlandji, a stamtąd ruszyć przez lody saniami zaprzężonemi w psy, do zatoki Hudsona. Zadaniem jej ma być zebranie widoków filmowych krainy wiecznych lodów. Ma być również odtworzony na tle tych widoków, wielki dramat podbiegunowy.

Nagroda za palenie tytoniu.

Podczas wystawy wyrobów tytuniowych w Horticultural Hall w Londynie odbył się też konkurs palaczów fajek. Chodziło, mianowicie, o to, kto potrafi najdłużej pykać swą fajeczkę. Pierwszą nagrodę stanowił nowy rower, a drugą 9 galonów ale'u (jasne piwo angielskie). W konkursie uczestniczyło 50 palaczów.

Pierwszą nagrodę osiągnął mister Woodroch, który palił swą fajkę glinianą 2 godziny i 5 minut, drugą zaś mister A. Holland, puszczając dymek ze swojej — w ciągu godziny i 28 minut.

Ostatni taki konkurs odbył się w 1920 r. w Wyelington. Ówczesny rekord powolnego palacza wynosił 2 godz. 12 minut.

Ciekawe uwagi o ogłoszeniach.

Jeden z dzienników francuskich podaje następujące uwagi, oparte rzekomo na doświadczeniu, w sprawie skuteczności reklamy:

Ogłoszenie, aby mogło mieć jakiś skutek, powinno ukazać się conajmniej dziesięć razy na tem samem miejscu. Za pierwszym razem czytelnik go nie postrzega; za drugim — widzi, ale nie czyta; za trzecim — czyta; za czwartym — informuje się co do ceny reklamowanego towaru; za piątym — notuje sobie adres; za szóstym — mówi o treści ogłoszenia swej żonie; za siódmym — postanawia reklamowany przedmiot kupić; za ósmym — kupuje; za dziewiątym — mówi o tem swym przyjaciołom, a za dzie-

siątym — oni mówią swym żonom i wtedy reklama odnosi skutek.

Wystarczy spróbować, aby się przekonać o wartości recepty francuskiej.

Przeciwko krótkim spódniczkom.

Jak donoszą z Budapesztu, Związek węgierskich stowarzyszeń kobiecych zwrócił się do rządu węgierskiego z energicznem żądaniem zwalczania niemoralności. Między innemi, Związek domaga się, aby policjanci aresztowali na ulicach kobiety, noszące zbyt krótkie spódniczki.

W tym celu policjanci mają być zaopatrzeni w miary i odprowadzać do komisarjatów, pod zarzutem szerzenia niemornalności, panie, których spódniczki zaczynają się powyżej 25 centymetrów od podeszwy bucika. Przewodnicząca Związku, baronowa Dessewffy domaga się też bojkotu mężczyzn, obcujących z kuso ubranemi dziewczętami.

Kosztowna zgupa.

Jak donosi «New York Herald», w tych dniach urzędnicy celni portu nowojorskiego znaleźli na przystani, po przybyciu wielkiego parowca oceanowego, »Aquitania« wspaniały naszyjnik pareł, wartości 40,000 dolarów.

Dotychczas nikt się nie zgłosił po kosztowną zgubę. Urzędnicy celni przypuszczają, że naszyjnik był zgubiony przez przemytnika klejnotów.

Majątek w ścianie.

Jak donosi »Hagener Zeitung«, u pewnego handlarza wyrobów złotniczych w Hagen dokonano ścisłej rewizji z powodu wykazania, zdaniem władz, zbyt małego majątku do opodatkowania.

Rewizja dała wyniki nadspodziewane, znaleziono bowiem w ścianie domu handlarza, pod oszalowaniem drewnianem, 600,000 marek w złocie i kilka paczek z przedmiotami złotemi i monetą srebrną. Oczywiście, cały ten majątek skonfiskowano na rzecz skarbu państwa.

Od redakcji.

B. Ależ prosimy, dziękujemy nawet za cenne uwagi. Jest to może błędem naszym, że zawsze zajmowaliśmy się obszernie przychylnemi głosami prasy niemieckiej. „Głos rozsądnego Niemca“, „Głos wołającego na puszczy“ — oto artykuły, które pojawiały się często w prasie naszej. Co do centrum u nas nie oddajmy się iluzjom. Centrum i „Heimatdienst“, krzyżak nazwą honorową, to są fakty, z którymi się zawsze liczymy. Obserwujemy również prasę centrową i wiemy o tem, że zawsze jeszcze odnosi się do nas z nienawiścią. Wiemy również o tem, że centrum jako partja katolicka dziś jeszcze absorbuje lud nasz nieoświecony i szkody nam może największe wyrządza. Wiemy również o tem, że i tak zwanych „neutralnych“ centrowców bacznie obserwować należy. Wiemy o wszystkiem, stoimy i stać zawsze będziemy na straży interesów ludu polskiego. Sądzimy, że to wystarczy Szan. Panu.

I. Janowski. List nie jest nam zrozumiały. Prosimy dokładniej opisać o co chodzi, i dołączyć odnośny wycinek z gazety. Czy to stało w dziale redakcyjnym lub ogłoszeniowym?